

Kończy się pewna epoka na lewicy, zaczyna inna. Może wreszcie proces politycznego i organizacyjnego mądrzenia na lewicy osiągnie taki stan i jej członkowie zrozumieją, że razem można więcej. W moim SLD nie brakuje jednak opinii, że łączenie się z Wiosną to niedobre rozwiązanie. Że SLD tyle lat był obecny na scenie politycznej, a teraz w ciszy z niej schodzi. Starsi członkowie z rozrzewnieniem wspominają czasy partii potężnej i rządzącej. Rzecz w tym, że był to dość krótki okres. Od powstania SLD do jej klęski wyborczej w 2005 roku upłynęło ledwie kilka lat. Przez te kilka lat partia, razem w PSL, wprowadziła Polskę do UE. Wyciągnęła kraj z zapaści finansowej po solidarnościowych rządach, itp. Zarazem SLD tracił siły i kapitał polityczny jaki przejął po SdRP. O pomnażaniu tego kapitału na lewicy zapomniano. Spora grupa ówczesnych partyjnych aktywistów swoje dobro postawiła znacznie wyżej od politycznych celów lewicy. Afery, wyolbrzymiane przez media, dopełniły klęski.



Od 2005 roku mój SLD stała się partią paroprocentowego poparcia u wyborców. I jest bez znaczenia czy były to wybory parlamentarne, samorządowe czy prezydenckie. Z partii o 40-procentowym poparciu daliśmy się zepchnąć na boczny nurt polityki. Kłopoty z przywództwem, żenujące ucieczki liderów do prawicowych partii, kłopoty finansowe ciągną się od kilkunastu lat. Dopiero w ostatnim roku sytuacja zaczęła się poprawiać. Dojrzała myśl, że takie, osobne trwanie SLD i innych ugrupowań

prowadzi do nikąd.

Spoglądając wstecz wyraźnie widać, że okres świetności SLD to ledwie kilka lat. Potem nastąpiło kilkanaście lat wielkiej smuty. Czas ten okres zamknąć i iść do przodu. Kilkanaście ostatnich lat bytności SLD na scenie politycznej, bez większych sukcesów i ostatnia poprawa sytuacji po zawiązaniu politycznych aliansów na lewicy, wyraźnie wskazuje drogę na przyszłość.

Zawsze szkoda czegoś, co się kończy, czemu poświęciliśmy kilkanaście lat aktywności. Tak się składa, że na bazie SLD i Wiosny może powstać partia, która zyska znacznie większe poparcie u wyborców. Chcą tego wyborcy. Oczywiście pewności, że tak będzie nie ma, ale jest nadzieja. Dla niej warto ryzykować. Bo trwanie z paroprocentowym poparciem dla SLD nikogo nie zadowala.

A wspominać SLD zawsze można. Gdyby oceniać sukcesy partii na podstawie lat dobrych i słabych, to tych słabych było znacznie więcej i trzeba z tego w polityce wyciągać wnioski. Szukać nowego.

Czesław Cyruł